

## Cichocki, Gawin, Karłowicz o Stanisławie Lemie

W latach sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych uważało się, że science fiction to literatura poślednia. Dlatego Lem na przykład nie dostał Nobla, chociaż moim zdaniem bez wątplenia zasługiwał. Stanisław Lem to największy filozof polskiego oświecenia – mówił Dariusz Gawin w programie „Trzeci Punkt Widzenia”.

**Narrator:** Stanisław Lem urodził się w 1921 roku we Lwowie. Po wybuchu drugiej wojny światowej rozpoczął studia medyczne na Lwowskim Uniwersytecie Medycznym. W 1946 roku, wraz z całą rodziną, wyjechał do Krakowa, gdzie dokończył studia. Jako autor fantastyki, debiutował opublikowanymi w „Tygodniku Powszechnym” opowiadaniem *Obcy* i *Dzieje jednego odkrycia*. W tym samym czasie ukazała się drukowana w odcinkach w „Nowym Świecie Przygód” nowela science fiction *Człowiek z Marsa*. Jego pierwszą powieścią był *Szpital przemienienia* wydany w 1955 roku. Międzynarodową sławę Lemowi przyniosła powieść *Cyberiada*. Jednak najbardziej znaną na świecie powieścią jest *Solaris*. Inne znane utwory to *Dzienniki gwiazdowe*, *Powrót z gwiazd*, *Opowieści o pilocie Pirxie*, *Eden*, *Niezwyciężony*, *Bajki robotów*. Stanisław Lem jest najczęściej tłumaczonym polskim pisarzem. Jego książki zostały przetłumaczone na czterdzieści jeden języków i osiągnęły łączny nakład ponad dwudziestu siedmiu milionów egzemplarzy. Philip Dick, amerykański pisarz science fiction, jeden z niewielu, o których Lem wypowiadał się pozytywnie, uważał, że Lem to prowokacja komunistów, za którą kryje się grupa pisarzy działająca na zlecenie partii komunistycznej, by

przejąć kontrolę nad opinią publiczną. Dick nie mógł uwierzyć, że jeden człowiek może posiadać umiejętność pisania tyloma stylami i zajmować się tak szeroką tematyką. Napisał nawet w tej sprawie donos do FBI.

**Dariusz Gawin:** To okazja do przypomnienia sobie pisarza, który towarzyszył nam całe życie, bo dla naszego pokolenia to były, de facto, ubrane w kostium beletrystyki pierwsze książki filozoficzne.

**Dariusz Karłowicz:** Gorzej niż kostium beletrystyki – science fiction.

**Dariusz Gawin:** W latach sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych uważało się, że science fiction to literatura poślednia. Dlatego Lem na przykład nie dostał Nobla, chociaż moim zdaniem bez wątpienia zasługiwał. To jest noblowski format, ale kto by dał Nobla pisarzowi fantastycznonaukowemu. Przecież takie książki, jak *Cyberiada*, *Dzienniki gwiazdowe*, *Solaris* czy *Opowieści o pilocie Pirxie*, to były dzieła filozoficzne, niepostrzeżenie podprowadzające do filozofii młodego czytelnika. Ja sam Lema zacząłem czytać, kiedy miałem dziesięć czy jedenaście lat. W takim wieku filozofia to była czysta abstrakcja, ale im byłem starszy tym dostrzegałem więcej warstw w tej lekturze. Słowa „filozofia” używam nie bez kozery, bo chcę postawić bardzo mocną tezę: Stanisław Lem to największy filozof polskiego oświecenia.

**Marek A. Cichocki:** To pocieszające – jednak z całym szacunkiem do polskiego oświecenia, to uchodzi ono za niezbyt głębokie filozoficznie.

**Dariusz Gawin:** Politycznie już tak.

**Marek A. Cichocki:** Ale filozoficznie mimo wszystko nie bardzo, bo jednak Staszic to nie był Kant, Śniadecki to nie był Hume, a Kołłątaj to nie był Rousseau. Jeżeli jednak twoja teza jest prawdziwa, to można mieć nadzieję, że Lem nadrobił głębię polskiego oświecenia. I to nie tylko przez ateizm, bo ateistą był, nie tylko przez materializm, bo jednak materialistą był, i nie tylko przez empiryczny racjonalizm, ale również przez niezmiernie finezyjną, wspaniałą, literacką formę, jaką się posługuje w swoich książkach. On korzysta z klasycznej, oświeceniowej formy, mianowicie przypowieści filozoficznej. Jego powieści można traktować, jako takie przypowieści filozoficzne żywcem wzięte z oświecenia, taka jest *Cyberiada*, takie są *Dzienniki gwiazdowe*, w których Ijon Tichy jest kimś w rodzaju Kandyda – przemierza kosmos tak, jak Kandyd przemierzał nowy świat i poszukuje kosmicznych granic. A wszystkie te przygody tylko po to, żeby na końcu stwierdzić to, jak to zawsze w przypowieściach oświeceniowych jest, że wszystko jest względne.

**Dariusz Gawin:** Jest tylko jedno „ale”. Oświecenie było frywolne i pełne galanterii, natomiast u Lema jest pewien kłopot z seksem i seksualnością. Na przykład jeden z jego ulubionych bohaterów, pilot Pirx, jest do śmieszności zablokowany i nieśmiały wobec kobiet.

**Dariusz Karłowicz:** Doceniam powagę twojego stanowiska dotyczącego Lema jako oświeceniowego filozofa, ale jest jakaś granica tej metafory, bo jeśli chodzi o formację intelektualną, to jest on jednak znacznie bardziej dwudziestowiecznym scjentystą, niż

osiemnastowiecznym racjonalistą. A tych sprawy frywolności, nauka, zwłaszcza ta nauka zaprawiona patosem dwudziestego wieku, po prostu nie lubi. Jeszcze ironia się tam zmieści, paradoks, ale frywolność to nie jest klimat, który w dwudziestym wieku otaczał naukę. Tymczasem scjentyzm Lema, mimo, że jest antyreligijny i bardzo antymetafizyczny, nie jest tryumfalistycznym scjentyzmem dwudziestego wieku. Lem przeżył i zrozumiał epokę, w której żył i bardzo dobrze rozumiał, do czego może doprowadzić zaślepiony pychą rozum. W *Szpitalu przemienienia*, książce, która jest już spoza stylizacji science fiction, pokazał dokonane w imię nauki eugeniczne morderstwo na ludziach chorych psychicznie. Tym razem materiał powieściowy nie był fikcją. Z kolei na przykład w *Dziennikach gwiazdowych*, tam gdzie uda mu się przemycić przez nieuwagę cenzury, to w różnych miejscach bardzo dotkliwie szydzi z tego racjonalistycznego projektu komunizmu totalitarnego, utopii urzeczywistnionej – to też jest stały trop.

**Marek A. Cichocki:** Ale jak czyta się na przykład *Solaris*, to można zobaczyć jeszcze jedno potknięcie tego scjentyzmu Lema. Jeżeli tę powieść potraktować jako wyznanie autora, to jest to w pewnym sensie wyznanie z dużym dystansem w stosunku do własnej racjonalności, bo tutaj jednak mówi się także o granicach naukowego rozumu – że są pewne rzeczy, które nie śniły się ani naukowcom, ani mózgom elektronowym. I że można oczywiście poddać te rzeczy egzorcyzmom poprzez naukę, poprzez wiedzę, ale one i tak wrócą tylnymi drzwiami. To tak naprawdę są pytania nienaukowe, czyli o absolut, o Boga, o to, jaki jest sens życia ludzkiego, co to jest szczęście, co to jest dobro, co to jest sumienie.

**Dariusz Karłowicz:** To prawda. Czytałem niedawno *Solaris* i uderzyła mnie rozpiętość między scjentystycznym, do brutalności uproszczonym obrazem świata, widocznym zwłaszcza w publicystyce Lema, a jednocześnie przepełniającą jego powieści tęsknotą. Przyznam, że nie za filozofię kocham Lema, zwłaszcza, że za taką filozofię raczej bym go nie polubił, natomiast to, za co uwielbiałem i uwielbiam go jako pisarza, to jest humor, język, nadzwyczajna słowotwórcza zręczność i nieposkromiona wyobraźnia. Powiem coś, co zrozumieją tylko czytelnicy Stanisława Lema – już nigdy nie dowiemy się czym były sepulki.

Rozmowa z programu „Trzeci Punkt Widzenia”. [KLIKNIJ](#) i obejrzyj cały odcinek.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

